

PRACOWNICY WARSZAWSKICH WODOCIĄGÓW WE WRZEŚNIU 1939

"Chciałem, by Warszawa była wielka (...) I dziś widzę ją wielką ...". Te słowa Stefana Starzyńskiego, ostatniego prezydenta stolicy przedwojennej Polski, przeszły do legendy. Wypowiedziane we wrześniu 1939 roku, podczas jednego z wielu żarliwych przemówień radiowych, jakie wygłaszał prezydent do mieszkańców swojego miasta, były wyrazem uznania i podziwu dla bohaterstwa i poświęcenia warszawiaków w trudnych godzinach dziejowego kataklizmu. I chociaż niemiecka nawałnica kładła kres wszystkim wielkim planom i marzeniom Starzyńskiego o pięknym nowoczesnym mieście, w tych słowach był zachwyt. Piękne to miasto i wielcy w nim ludzie, jeżeli tak mężnie, bez żadnych wahań staje do walki o swoją wolność i godność.

Obrona Warszawy przeszła do historii jako jedna z najważniejszych i najdłużej trwających bitew kampanii wrześniowej 1939. Toczyło ją wojsko, toczyła ją ludność cywilna. Stefan Starzyński, który odmówił ewakuacji ze stolicy, sprawował funkcję komisarza cywilnego przy Dowództwie Obrony Warszawy. W czasach swojej prezydentury dał się poznać jako świetny organizator. Nie zabrakło mu tej umiejętności również w warunkach ogniowych. Ten talent prezydenta połączony z poświęceniem i determinacją mieszkańców miasta sprawił, że Hitler musiał czekać ze swą butną paradą zwycięstwa, nie kilka godzin, jak sądził, ale wiele długich dni.

Ale też Warszawa, świadoma nadciągającej burzy dziejowej, przygotowywała się do walki już od połowy sierpnia. Jeszcze wtedy wprawdzie życie miasta tętniło swoim codziennym rytmem, ale już tysiące ludzi, w odpowiedzi na apel prezydenta, brało udział w pracach fortyfikacyjnych, w przygotowywaniu schronów i budowaniu rowów przeciwlotniczych, wielu też mieszkańców uczestniczyło w specjalnych kursach obrony przeciwlotniczej. Kiedy więc 1 września, nadciągnęła wojenna zawierucha, w mieście nie było paniki, była gotowość do walki. I była to walka dramatyczna.

O kampanii wrześniowej 1939 roku i Bitwie Warszawskiej wiemy prawie wszystko. W stolicy wiele miejsc upamiętnia tamte dni. Jedno z nich zasługuje na szczególną uwagę. Na murze przy placu Starynkiewicza 5 wmurowana jest tablica pamiątkowa następującej treści, *Pracownikom Wodociągów i Kanalizacji m.st. Warszawy poległym w obronie ojczyzny i pomordowanym przez okupanta hitlerowskiego*. Każdego roku, w rocznicę wybuchu drugiej wojny i w rocznicę Powstania Warszawskiego składany jest tu wieniec od władz samorządowych w hołdzie tym, którzy swą pracę na rzecz miasta traktowali jak najważniejszą obywatelską służbę.

Bez wodociągów i stacji filtrów Warszawa nie mogłaby istnieć ani w czasach pokoju, ani wojny. Świadomi tego ich pracownicy już od pierwszych godzin niemieckich nalotów mobilizowali całą ofiarność, odwagę i poświęcenie, by zapewnić wodę bombardowanemu miastu. A obiekty wodociągowe i kanalizacyjne były pod nieustannym ostrzałem. W tak trudnych warunkach wykonywane były bez chwili przerwy wszystkie prace eksploatacyjne i naprawcze. Zniszczeniom ulegały zarówno sieci wodociągowe, jak i kanalizacyjne, a także domowe połączenia wody. Aby utrzymać stały dopływ wody dla walczącego miasta wszystkie, i tak uszczuplone powołaniami do służby wojskowej, załogi Stacji Pomp Rzecznych i Filtrów pracowały bez chwili wytchnienia. Wyobrażenie o warunkach, w jakich przyszło im pracować, daje liczba ponad 1000 pocisków i bomb, które spadły we wrześniu na warszawską sieć wodno-kanalizacyjną. W miarę nasilania walk i intensywności nalotów rosła

liczba uszkodzeń przewodów ulicznych, przez które wylewała się woda, aby temu sprostać Stacja Filtrów tłoczyła coraz większe jej ilości. Dzięki bezustannej pracy załogi to się udawało aż przez ponad trzy tygodnie. Jednak 25 września, w wyniku dywanowego nalotu Luftwaffe stacja filtrów, a także inne stołeczne obiekty strategiczne, elektrownia i warszawska rozgłównia radiowa nadająca z Fortu Mokotowskiego, została zniszczona. Trzy dni później, pozbawiona wody i prądu Warszawa skapitulowała.

Nastał czas okupacji. Już w pierwszych jej dniach, na polecenie dyrekcji, w zakładach warszawskich wodociągów przeprowadzono konspiracyjną akcję utajniania w aktach osobowych załogi wszelkich informacji, które miały charakter działalności antyniemieckiej, takich jak np. udział w powstaniach śląskich, członkostwo w organizacjach wojskowych, organizacjach politycznych czy stowarzyszeniach paramilitarnych. Dla ponad dwóch tysięcy osób była to kwestia życia lub śmierci. Przedsiębiorstwo starało się ich chronić, podobnie jak wiele innych osób, które pod zmienionymi danymi personalnymi zatrudniano, korzystając z klauzuli swego strategicznego uprzywilejowania, do mniej lub bardziej fikcyjnych robót lub badań. Dzięki takim działaniom przeżyło wojnę wielu naukowców Politechniki Warszawskiej, a dziesiątki osób fakt zatrudnienia w zakładach wodociągowych uchronił przed wywózką do Niemiec. W warunkach okupacyjnego terroru były to działania bardzo niebezpieczne, ale wielu pracownikom dało szansę przeżycia.

Osobny rozdział historii działań dywersyjnych podejmowanych przeciw okupantowi zapisali pracownicy Inspekcji Sieci, zwłaszcza na terenie utworzonego w 1941 roku warszawskiego getta. Mieli oni, na podstawie specjalnych przepustek, prawo wstępu do żydowskiej dzielnicy. Wykorzystywali ten przywilej, by wraz z narzędziami przemycać żywność, której tak bardzo tam brakowało. Do konspiracyjnych celów wykorzystywali też ważne dokumenty. To dzięki akcji przekazania na Pawiak planów sieci kanalizacyjnej wraz z drogowskazem udało się, tuż przed likwidacją więzienia, ucieczka kilku grup więźniów, którzy przekopali tunel między budynkiem więziennym i przełazowym kanałem ulicznym.

Ale bohaterstwo pracowników warszawskich wodociągów to nie tylko spektakularne akcje, to przede wszystkim codzienny trud sabotowania decyzji niemieckich władz. Wykorzystując ignorancję Niemców nadzorujących realizację zarządzeń dotyczących np. odcięcia magistral doprowadzających wodę do określonych rejonów miasta, czyniono to w taki sposób, by skutki nie były całkowite. W takim przypadku wystarczyły nie do końca domknięte zasuwki, by dopływ wody został utrzymany. Każde z zarządzeń, które można było obejść, z narażeniem życia obchodzono. Przez cztery lata okupacji, mimo wielkich strat w ludziach i sprzęcie, mimo grozy i terroru, warszawskie wodociągi nie tylko zapewniały wodę swojemu miastu, ale były też miejscem konspiracji i dla wielu ludzi jedynym schronieniem.

I wreszcie nastał czas Powstania, który wpisał na trwale do swojej legendy zarówno tych, którzy budując studzienki, dawali życiodajną wodę, jak i kanały warszawskie. To pracownicy Wodociągów i Kanalizacji m.st. Warszawy wytyczyli pierwsze podziemne trasy dla powstańców kurierów. Ich znajomość podziemnej miejskiej infrastruktury dała nadzieję i szansę na przeżycie tysiącom korzystających z podziemnych dróg powstańcom, zarówno w trakcie walk, jak i po ostatecznej klęsce.

18 września 1944 roku potężne detonacje na stacji Pomp Rzecznych obwieściły koniec działania centralnych urządzeń wodociągowych. Już parę dni później, w odpowiedzi na odezwę prezydenta miasta gen. M. Spychalskiego

wzywającą do organizowania publicznych służb miejskich , grupa wodociągów rozpoczęła działalność.

Tablica pamiątkowa przywołująca pamięć bohaterstwa pracowników warszawskich wodociągów, skłania do refleksji szczególnie aktualnej. Poświęcona jest ona poczuciu obywatelskości, rozumianej jako poczucie tożsamości i odpowiedzialności za swój los i los miejsca, w którym się żyje i pracuje. Poczuciu odpowiedzialności za jakość i kierunek dokonujących się wokół nas zmian.

